

Marian Mikołajczyk

Uniwersytet Śląski
e-mail: mikołajczyk59@interia.pl
telefon: +48 32 359 17 73

DOI: 10.15290/mhi.2015.14.02.07

Adama Żydowskiego uwagi o właściwości sądów duchownych i świeckich w sprawach o czary

SUMMARY

Adam Żydowski's Remarks on the Competence of Lay and Ecclesiastical Courts in Witchcraft Cases

Witchcraft cases in Poland (before partitions) have been examined by historians since olden times. Among the issues discussed in this matter there was the Act of the Polish Sejm of 1543, according to which witchcraft cases should be in the competence of ecclesiastical courts. Researchers have been interpreting the meaning of this Act in a very different way. According to one group, the Act excluded the competence of lay courts in witchcraft cases totally. Another group claimed that the lay court could examine a case if there was evidence of damage caused by a witch. In practice these cases were examined by the lay courts (especially town courts). It has been pointed out recently that the 1543 Act was only supposed to remain in force for one year, so there was no legal ground to undermine the competence of lay courts in witchcraft cases. It seems that one cannot agree with such a simple solution. Research on practice of the old courts and the works of the 17th century lawyer Adam Żydowski, presents a viewpoint contrary to this. Żydowski, among other issues, discusses the competence of lay and ecclesiastical courts in witchcraft cases and illustrates their respective abilities. The author himself – according to his concept of research – does not present clear opinion. Notwithstanding, his work reveals that the 1543 Act was included in 17th century treatises as still being in power. Probably the clause which limited the act to only one year had been forgotten.

Key words: witchcraft cases, legal science, courts' competence, ecclesiastical courts, Adam Żydowski

Słowa kluczowe: procesy o czary, nauka prawa, właściwość sądów, sądownictwo kościelne, Adam Żydowski

W badaniach nad dziejami wymiaru sprawiedliwości w dawnej Polsce szczególne miejsce zajmują procesy o czary. Od dawna przyciągały one uwagę badaczy, a owocem tego zainteresowania są liczne opracowania, przy czym bardzo różna jest nie tylko ich tematyka, ale i wartość naukowa. Obok prac skupiających się na kwestiach prawnych, można wskazać teksty poświęcone przede wszystkim ludowym wierzeniom i obyczajom. Wiele z nich to drobne, choć nieraz bardzo cenne przyczynki, jednak nie brak też opracowań bardziej ogólnych, także monografii stanowiących zarazem próbę syntezy¹. Warto w tym miejscu wymienić zwłaszcza niedawno opublikowaną książkę Małgorzaty Pilaszek o procesach o czary w Polsce od XV do XVIII stulecia². Rzetelne, oparte na solidnych podstawach dzieła, niestety, sąsiadują z publikacjami słabymi, nieraz bałamutnymi, na ogół o popularnonaukowym charakterze, chociaż niektóre z takich, niezbyt rzetelnych opracowań pretendowały do miana prac naukowych³.

Dzięki tak dużemu zainteresowaniu stosunkowo wiele wiemy o procesach o czary toczących się przed sądami miejskimi, które niewątpliwie stanowiły najmocniejsze ogniwo w walce z szatanem i jego sługami. Dzięki badaniom Tomasza Wiślicza posiadamy również sporo informacji o udziale w zwalczaniu czarów sądownictwa wiejskiego⁴. Najmniej chyba wiemy o postępowaniach o czary prowadzonych przed sądami szlacheckimi i w ogóle o postrzeganiu przestępstwa czarów na gruncie prawa ziemskiego. Wynika to w dużej mierze stąd, że sądy prawa polskiego w niewielkim tylko stopniu angażowały się w sprawy tego rodzaju. Nie znaczy to wprawdzie, że procesów takich nie było⁵, ale wspomniana Małgorzata Pilaszek oblicza, iż w Koronie stanowiły one tylko 6,6% spraw o czary⁶; szlachta wolała bowiem w takich sytuacjach oddawać swych poddanych do sądów miejskich, zaś oskarżenia szlachcianek praktycznie się nie zdarzały. Również pojedyncze próby wystąpienia z inicjatywą ustawodawczą nie zaowocowały konstytucją pozwalającą skazywać za czary osoby kondycji szlacheck-

¹ Na przykład: B. Baranowski, *Proces czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952; S. Salmonowicz, *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2000; J. Tazbir, *Procesy o czary, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”* (dalej: OiRP) 1978, t. XXIII. Wspomnieć też należy o książce Jacka Wijaczki, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVII wieku*, Toruń 2007.

² M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008.

³ Zwłaszcza wspomniana książka Bohdana Baranowskiego, op. cit. Zob. krytyczne uwagi M. Pilaszek w artykule *Procesy czarownic w Polsce w XVI–XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*, OiRP 1998, t. XLII, s. 81–102, a zwłaszcza s. 81–82.

⁴ T. Wiślicz, *Czary przed sądami miejskimi w Polsce w XVI–XVIII w.*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 1997, t. XLIX, z. 1–2, s. 47–62.

⁵ Zob. S. Salmonowicz, op. cit., s. 312.

⁶ Por. M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 509, tabela 7.

kiej⁷. Znikomy udział sądownictwa szlacheckiego w rozprawianiu się z czarownicami był też – zdaniem M. Pilaszek – spowodowany brakiem „szczegółowych wskazówek odnoszących się do postępowania z czarownicami” w wykorzystywanych przez szlachtę „kompendiach prawnych”⁸.

Z tym stwierdzeniem chyba nie do końca można się zgodzić. Znamy bowiem autora, lubelskiego prawnika, Adama Żydowskiego h. Doliwa, który zagadnieniom tym poświęcił sporo uwagi. Urodził się on prawdopodobnie około 1580, zmarł zaś w 1653 r. Był adwokatem, a w ostatnich kilkunastu latach życia praktyka prawnicza była – jak możemy przypuszczać – podstawą jego utrzymania. Jako patron Trybunału Koronnego osiadł zresztą na stałe w Lublinie. Był autorem popularnej swego czasu i trzykrotnie wznawianej pracy *Potioritas et nonnullae dispunctiones iuris*, dotyczącej m.in. pierwszeństwa hipotecznego. Jednak jego główne dzieło prawnicze, zatytułowane (w zależności od kopii) *Controversiae causerum selectiorum iuris*⁹ albo *Opera in iure*¹⁰ (z tej kopii korzystaliśmy w naszych badaniach) krążyło jedynie w postaci rękopisów. Lubelski adwokat stworzył popularne – jak się wydaje – opracowanie, napisane jednak w specyficzny sposób. Stanowi ono zbiór kazusów, konkretnych sporów prawnych, na które jednak autor spogląda oczami obu stron procesowych. Mamy zatem do czynienia niemal wyłącznie z owymi tytułowymi kontrowersjami, często zbiorami argumentów *pro* i *contra*, argumentów, do których mogli sięgać w podobnych przypadkach zarówno powodowie, jak i pozwani (a przede wszystkim ich adwokaci). Owe zestawienia argumentów nie stanowią dzieła naukowego, skonstruowano je w postaci mów sądowych, jest więc prawdopodobne, iż przynajmniej niektóre z nich wiążą się z konkretnymi, toczącymi się w przeszłości procesami. Nie można zatem wykluczyć, że w zbiorze znalazły się nie tylko własne wystąpienia A. Żydowskiego, ale również znane mu, wybijające się wystąpienia jego kolegów lub poprzedników¹¹.

⁷ Rozważania te (por. M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 214–217) prowadzą autorkę do wniosku, że „prawo ziemskie uniemożliwiało ściganie szlachty z tytułu czarów” (ibidem, s. 219).

⁸ Ibidem, s. 215.

⁹ *Controversiae causerum selectiorum iuris Adami a Żydowo Żydowski, decriptae per Christophorum [et Stanislaum] de Starczane Góry Rynth[yl] Anno Domini 1691mo* – rkps w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 8074 III.

¹⁰ *Opera in iure Adami Żydowski equitis poloni circa Annum Domini 1600* – rkps w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: PAU i PAN Kr.), sygn. 1259. Data podana w tytule jest błędna, skorygowano ją zresztą, dopisując uwagę, iż rękopis sporządzono po wspomnianym w tekście roku 1647.

¹¹ Por. L. Babiński, *Życie i dzieła Adama Żydowskiego*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, t. II, z. 2, Lwów 1926, s. 3, 8–26. Zob. też M. Mikołajczyk, *Adama Żydowskiego uwagi o odpowiedzialności karnej lekarza. Z dziejów polskiej literatury prawniczej XVII wieku*, [w:] *Leges sapere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Januszowi Sondłowi w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. W. Uruszczak, P. Święcicka, A. Kremer, Kraków 2008, s. 329–333; idem, *De adulterio. Uwagi Adama Żydowskiego o karaniu cudzołóstwa*, [w:] *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, red. S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus, t. II, Kraków 2010, s. 742–743.

Adam Żydowski poświęcił sprawom o czary aż dwie prace, w sumie 54 strony rękopisu¹², co wskazywałoby, że dla trybunalskiej palestry oskarżenia o czary nie stanowiły kwestii mało istotnej. Rozprawy te, poruszające przeróżne problemy, nie tylko prawnej natury, warte są wnikliwego zbadania i poświęcenia im osobnej rozprawy, choćby po to, by prześledzić oddziaływanie na praktykę ówczesnej popularnej literatury demonologicznej. W tym miejscu chcielibyśmy się zająć jednak zagadnieniem, które wyraźnie wybija się na plan pierwszy w jednym z owych kompletów mów, a mianowicie kwestią właściwości sądu w sprawach o czary.

Sądy rozpatrujące sprawy o czary od czasu do czasu stawały wobec zarzutu niewłaściwości rzeczowej, jako że w przypadku tego typu oskarżeń kompetentne być miały sądy kościelne. Jak wiadomo, w 1543 r. na sejmie krakowskim uchwalona została konstytucja *O sprawach, które mają należeć sądu duchownemu*. Wyliczając sprawy podlegające sądom kościelnym, stwierdzono m.in., że „do sądu duchownego przysługują czary, gusła”¹³. Przytoczony przepis nie mówi nic o konkurencji sądów świeckich, a tym bardziej nie daje żadnych podstaw do głoszonego przez wielu uczonych poglądu, iż w ten właśnie sposób wyłączyć miano spod kompetencji sądownictwa kościelnego wszystkie sprawy o czary, w których zarzucano sprawcy wyrządzenie szkody¹⁴. Taką interpretację konstytucji z 1543 r. ostatecznie – jak się wydaje – obalił niedawno Michael Ostling, nie tylko analizując tekst samego przepisu, ale i wskazując na jego wykorzystywanie w późniejszych stuleciach. Jego zdaniem przekonanie o odstąpieniu sądom świeckim części spraw o czary pojawia się dopiero w dziewiętnastowiecznych opracowaniach. Przypomniał natomiast, że żadnych wątpliwości nie miał w tym wypadku anonimowy autor słynnej *Czarownicy powołanej*, pisząc o bezwzględnym przekazaniu spraw o czary i magię sądom duchownym. Uwagi twórcy *Czarownicy* znalazły odzwierciedlenie m.in. w późniejszych uchwałach synodów, listach pasterskich polskich biskupów, wreszcie decyzjach Augusta II, który w diecezjach wrocławskiej, płockiej i chełmińskiej nie zezwalał sądom miejskim i wiejskim na rozpoznawanie spraw o czary bez wcześniejszego ich rozpatrzenia przez sąd kościelny. Jednocześnie jednak M. Ostling zwraca uwagę na całkowite pomijanie konstytucji z 1543 r. w praktyce sądów miejskich, nawet wyższej

¹² PAU i PAN Kr. 1259, k. 99–121, 513–517.

¹³ *Volumina constitutionum*, t. I, vol. 2, wyd. W. Uruszczak, S. Grodziski i I. Dwornicka, Warszawa 2000, s. 252. Zob. też łaciński tekst tejże konstytucji („*Item ad iudicium spirituale pertinet incantationes et magias*” (ibidem, s. 263).

¹⁴ Por. np. J. Tazbir, op. cit., s. 163; Z. Zdrójkowski, „*Praktyka kryminalna*” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy, Toruń 1949, s. 116. Szerzej na ten temat M. Ostling, *Konstytucja 1543 r. i początki procesów o czary w Polsce*, OiRP 2005, t. XLIX, s. 93–96.

instancji, co z kolei prowadzi go do wniosku o znikomej w gruncie rzeczy roli owej ustawy¹⁵.

Warto jednak w tym miejscu przypomnieć uwagę Stanisława Salmonowicza, który wprawdzie nie negował bezwzględno przekazania w 1543 r. spraw o czary sądom duchownym, wskazywał wszakże na funkcjonowanie w dawnej Polsce takiej interpretacji szesnastowiecznej konstytucji, „iż w wypadkach, kiedy czarownica skarżona jest o wywołanie komuś jakiej szkody (co było regułą w polskich procesach o czary w XVII–XVIII wieku), to powinny wyrokować w tej sprawie z całą surowością prawa, kompetentne sądy świeckie”¹⁶.

Ustalenia M. Ostlinga przytacza również Małgorzata Pilaszek, zwraca jednak uwagę na istotny szczegół, jej zdaniem zupełnie nie zauważony przez dotychczasowych badaczy¹⁷. Oto bowiem wspomniana konstytucja, jak i wszystkie inne prawa uchwalone na sejmie 1543 r. miały obowiązywać tylko przez rok (albo też do zebrania się kolejnego sejmku). I tym właśnie należy tłumaczyć faktyczne pozbawienie sądów kościelnych możliwości przejęcia choćby części spraw o czary, tym bardziej, że – zdaniem autorki – późniejsze konstytucje odbierające starostom prawo wykonywania wyroków sądów duchownych uniezależniły całkowicie szlachtę od kościelnego ramienia sprawiedliwości. Kościół powoływał się natomiast na nieobowiązujące postanowienia z 1543 r. tylko dlatego, że żadnej innej podstawy prawnej nie można było znaleźć¹⁸.

Wydaje się jednak, że sprawa nie jest aż tak oczywista. Sporadycznie pojawiające się wnioski obrońców o przekazanie sprawy o czary do sądu duchownego były zazwyczaj oddalane przez sądy miejskie, ale w 1713 r. w Krakowie rada miejska – i to, jak się wydaje, z własnej inicjatywy, odesłała obwinioną do jurysdykcji kościelnej¹⁹. Trudno zatem mówić o definitywnym wyłączeniu właściwości sądów duchownych w sprawach o czary. Świadczą o tym również prace Adama Żydowskiego

Pierwsze z jego dzieł, w którym zajął się problemem czarów, zatytułowane *Utrum per artes magicas et operationes veneficas in matrimonium et resignationem bonorum quis induci possit?* przybiera dość nietypowy kształt. Autor nie ogranicza się bowiem w tym wypadku do przedstawienia wspomnianych kontrowersji,

¹⁵ M. Ostling, op. cit., s. 94–102.

¹⁶ S. Salmonowicz, op. cit., s. 309–310. Również H. Karbownik sugeruje, iż przejmowanie spraw o czary przez sądy świeckie wynikało z jednej z dwóch interpretacji postanowień ustawy z 1543 r. Druga wykładnia, przyjmowana przez stronę kościelną, zakładała kompetencję sądów kościelnych w przypadku tego rodzaju oskarżeń (*Sprawa prowadzenia procesów o czary w przedrozbiorowej Polsce w świetle ówczesnego prawa kanonicznego i polskiego*, „Kościół i Prawo” 1998, t. 13, red. J. Krukowski, F. Lempa, F.J. Mazurek, s. 165–167).

¹⁷ Ze stwierdzeniem tym można polemizować, jako że wspomniany M. Ostling czyni wzmiankę o czasowym obowiązywaniu konstytucji (por. M. Ostling, op. cit., s. 94–95, przyp. 10).

¹⁸ M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 209–213, 217–218.

¹⁹ Rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie, Akta miasta Krakowa, sygn. 872, s. 250–251.

argumentów przemawiających za lub przeciw jakiejś koncepcji czy też rozwiązaniu, ale na wstępie zamieszcza również „pozew do tej *quaestiei iuxta naturam eius*”²⁰. Z późniejszych uwag wynika też, że strona powodowa próbowała wytoczyć tę sprawę przed sądem sejmowym²¹. Można zatem przypuszczać, że zarówno ów pozew, jak i mowy *pro* i *contra* były przygotowane na potrzeby toczącej się swego czasu sprawy sądowej o czary miłosne, które doprowadziły m.in. do krzywdzących rodzinę dyspozycji majątkowych, a przynajmniej są ową sprawą w znacznym stopniu inspirowane.

Obie mowy są bardzo obszerne. Zasadniczy ich przedmiot stanowi (zgodnie z tytułem traktatu) samo przestępstwo czarostwa, a ściślej to, czy za pomocą czarów i magii można wyrządzić szkodę bądź zmusić ofiarę tych praktyk do określonego zachowania.

Mowa *Pro*, będąca odpowiedzią na pozew stanowi dość odważną próbę wykazania bezsensu oskarżeń o czary. *Veneficium* sprowadzono tu do samego tylko, słusznie surowo karanego trucicielstwa. Natomiast „włosy, węgle, pierze, zęby jakieś i trupie kości, wosk na osoby odlany, charaktery i słowa pisane z inszymi bałamutniami znalezione, jako przez się same nikomu szkodzić nie mogą [...], tak aby miały być za czary rozumiane, zda się rzecz do wierzenia niepodobna”. Podobnie nie sposób wierzyć, by „te zabobony sprowadzać [...] miały burze, chmury, grady, niepogody albo choroby w ludziach i w bydłe czynić i wzbudzać”, wszak „grzmoty, dżdże, wichry, gromy i in-sze plagi niebieskie *a naturalibus causis*” pochodzą, równie naturalne przy-czyny mają też trapiące ludzi i zwierzęta choroby. A czyż służące do poznania świata oczy mogą rzucać urok i wyrządzać szkodę? Oskarżenia o czary nie są poparte żadnymi praktycznie dowodami, stąd też „siła niewinnych w popiół incinerowano i przez ogień obrócono”. To tylko pojedyncze przykłady polemicznych uwag. Na tym tle nie mają żadnych podstaw zawarte w pozwie zarzuty, „że przez babie szeptę i przez te instrumenta różnych czarów” na przemian sprowadzono na pokrzywdzonego chorobę i przywracano go do zdrowia, pozbawiono go zmysłów, rozbudzono w nim tak wielką miłość, iż nie tylko się „niewypowiedzianie w pozwanej delektował” ale i zapisał jej swą majątność. Skoro Bóg obdarował człowieka wolną wolą, nikt przy pomocy guseł miłosnych napojów nie może spętać jego rozumu i zmysłów, uczynić go powolnym zamiarom czarujących. Co więcej, pozwano w tej sprawie nie tylko kobietę, ale za czarowników uznano także jej brata i szwagra, „ludzi zawsze poćciwych”, a przecież wiadomo, że do czarów sposobniejsze są białogłowy²².

²⁰ PAU i PAN Kr. 1259, k. 99–100.

²¹ Por. PAU i PAN Kr. 1259, k. 109, 121.

²² PAU i PAN Kr. 1259, k. 100v.–109.

W mowie *Contra*, wspierającej w tym wypadku stronę powodową, odrzucono oczywiście koncepcję nazywania czarami jedynie trucicielstwa (przeinaczając nieco – jak się wydaje – myśl zawartą w mowie *Pro*). To oczywiste, że „*veneficae* nie tylko te są, co *per venena naturalia* szkodzą, ale i te, które *per susurros et malefica instrumenta* wenenują i zarażają kogo na ciele albo na zmysłach”. Czarownice przecież „ludzie, bydła zabijają, [...] urodzaj, zboże zarażają, niszczą, [...] płód i niewiniątka dawią i duszą, małżeństwa każą, na dobro pospolite, na zdrowie ludzkie konspirują”. Dzieje się tak nie mocą samych wypowiedzianych przez wiedźmy słów, lecz jest to dzieło diabła. Nie można się też zgodzić z podważaniem poglądu o możliwości wyrządzania szkód samym spojrzaniem – „wszak i bazyli szek wzrokiem zabija, kur z oczu lwowi straszny, wilk pierwszym spojrzaniem kamienieje człowieka”. Nie wolno kwestionować dowodów przeprowadzanych w sprawach o czary, trudno wątpić w wiarygodność wielokrotnie powtarzanych „powołań” ze strony wcześniej przesłuchiowanych czarownic. Skoro ufa się słowom łotrów pomawiających swych kompanów, to „jako czarownicy nie będzie wiara dana [z] strony drugiej czarownicy”. Dlatego też nie można parającym się czarami okazywać liłości i „tak długo ich palić trzeba, póki ich jeno stawa”. Uzasadnione jest również pozwanie brata i szwagra głównej winowajczyni – skoro „tym rzemieniem” (czarami i gusłami) zajmują się nie tylko kobiety ale i wielu mężczyzn. Sam zapis na rzecz uwielbianej kobiety, będący skutkiem podstępnie, przy pomocy czarów i napoju miłostnego rozbudzonej namiętności, jest oczywiście nieważny. Skoro unieważnia się zapisy uczynione przez chorego na rzecz lekarza, który „go ma w rękach swoich”, jakże „tego kasować nie mają, co *contra legem fit*, co nieboszczyk zagubny zapisał lekarce swojej [i] przyplacił leków i kochania tego zdrowiem swym, umarł bowiem prędko potym”²³.

Interesujący nas problem właściwości sądu pojawia się dopiero w konkluzjach obu mów. I tak, w wystąpieniu *Pro*, dowodzącym niesłuszności oskarżenia o czary miłosne, autor stwierdza, że nie należy „zaniechywać [tego], co w statucie prawa naszego *praecise* w tej mierze napisano” o kompetencji sądów duchownych w sprawach dotyczących czarów i magii – i to „bez ekscypcyj i dystynkcyj wszelakiej”. Dlatego też sprawa ta nie może być osądzona przed sądem sejmowym²⁴.

W mowie *Contra* przeciwnik z ręcznie wykorzystuje owo sięgnięcie po ekscypcję niewłaściwości sądu – korzystanie z zarzutu formalnego dowodzi bowiem, że sam patron nie bardzo wierzy w niewinność swej klientki. Kwestionowanie właściwości sądu w zasadzie nie ma już znaczenia, nastąpiło bowiem po *litis contestatio* (to kolejna poszlaka wskazująca, że mamy do czynienia z autentyczną mową sądową), ale pokrótce można i ów zarzut odeprzeć, by nie

²³ PAU i PAN Kr. 1259, k. 109–121.

²⁴ PAU i PAN Kr. 1259, k. 109.

pozostawiać bez odpowiedzi żadnego z argumentów przeciwnika. Do sądu duchownego należą tylko te rodzaje czarów, które można zaliczyć do herezji, a więc nadużycia związane z Najświętszym Sakramentem, składanie diabłu ofiar, adorowanie go, zawieranie z nim układów, oddawanie mu się w poddaństwo i okazywanie posłuszeństwa. Innymi słowy, zgodnie z przepisami statutu, sądy duchowne winny rozpatrywać to, „coby *sub specis cultus Divini magicum exerceretur* i coby *sub specie spirituali maleficum* było albo tknęło się obrzędów kościelnych, sakramentów świętych i Pana Boga samego”. Zresztą i w tym wypadku po rozpoznaniu sprawy sąd kościelny winien oddać obwiniętego świeckiemu wymiarowi sprawiedliwości. Jeśli jednak z czarami związane jest pozbawienie życia ludzi i zwierząt, wyrządzenie szkody, wywołanie poważnych zmian w ciele i duszy – to sprawy takie „do samego *saeculare iudicium* należą”, dlatego też i ten konkretny przypadek, o który toczy się spór „sejmowym rozsądkiem decydowan być musi” – zwłaszcza że jest to sprawa typowo kryminalna. „*Ipsa scelere scelestius to crimen* zostawa”, jest to zbrodnia obrazu Majestatu Boskiego, sprzysiężenie przeciw dobru publicznemu, źródło nienawiści, zabójstw i wszelakich występków”²⁵.

Jak widać, w obu mowach pojawia się nawiązanie do statutu ustalającego właściwość sądów kościelnych w sprawach o czary. Niewątpliwie miano na myśli omówioną wcześniej konstytucję z 1543 r.²⁶, przy czym ostatnie zdanie mowy *Contra* świadczyłoby, że nie tylko próbowano ją w praktyce wykorzystywać, ale i interpretować w sposób niewiele mający wspólnego z jej literalną wykładnią. Być może więc koncepcja, że konstytucja ta pozwoliła sądom świeckim zajmować się tymi sprawami o czary, w których zaistniała realna szkoda, nie jest wyłącznie dziełem dziewiętnastowiecznych badaczy i publicystów, lecz pojawiła się znacznie wcześniej, tak jak sugerował w cytowanej wcześniej pracy S. Salmonowicz.

W opisanych mowach problem właściwości sądu jest tylko jedną z wielu spornych kwestii, natomiast w drugim traktacie, zatytułowanym *De magia et maleficio seu veneficio* wysuwa się on wyraźnie na plan pierwszy. Również w tym przypadku w typowy dla A. Żydowskiego sposób przytoczono jedynie racje przemawiające za rozwiązaniem korzystnym dla jednej bądź drugiej strony procesowej.

W części zatytułowanej *Pro* znalazły się zatem argumenty mające dowieść, iż forum kompetentnym w sprawach o czary jest sąd duchowny. Już w pierwszych słowach mowy zawarto jednoznaczne stwierdzenie o oddaniu tego typu spraw sądom kościelnym przez „statut nasz koronny”. Przytoczony cytat („*Item ad iudicium spirituale pertinet incantationes et magias iudicare*”) świadczy, że

²⁵ PAU i PAN Kr. 1259, k. 12-v.-121.

²⁶ Przytoczono zresztą niemal dosłownie łacińską wersję przepisu: „*Item ad iudicium spirituale pertinet incantationes et magias iudicare*” (PAU i PAN Kr. 1259, k. 109).

i w tym przypadku miano na myśli wspomnianą konstytucję 1543 r. Przyczyną uznania ich właściwości w sprawach o czary miało być to, że z ową zbrodnią zbiegają się inne „*crimina*, jako świętokradztwo, bluźnierstwa, modły, wzywania świętych, ceremonie, kradzież Sakramentu, wody święconej *etc.*” Diabeł bowiem „we wszystkim jako *simia* podobieństwo Bogu naśladuje”. Skoro zatem pozbawione początku i końca koło jest symbolem boskości, tak i szatan „przysięgł *homagium a suis sequacibus*” odbiera w kole, które owi zwolennicy „na ziemi [...] ryją”. Odbiciem znaku krzyża czynionego podczas chrztu jest piętnowanie czarcim pazurem czoła człowieka. Wszystko to właściwie ocenić mogą jedynie zasiadający w sądzie kościelnym księża²⁷.

Kolejne fragmenty mowy są poświęcone różnym zagadnieniom wiążącym się z czarodziejskimi praktykami i ich wykrywaniem. I tak, autor przypomina, że sprzymierzeńcom i wasalom szatana „zostawili diabli charaktery swoje i znaki *ad pacta conventa*”. Przy ich pomocy czarownicy realizują złe zamiary, zaś praktykowane przy tym okadzanie owych charakterów i „obrazików” to przejaw „jawnej idolatrii”. Niemożliwe jest, by jakkolwiek moc miały same w sobie używane w magii liczby, wypowiedane słowa. W przeciwieństwie do modlitw, egzorcyzmów, formuł sakramentalnych, gdzie nadnaturalna moc pochodzi od Boga, w magii skuteczność nie jest związana z mocą słów, lecz jest dziełem diabelskim.

Nie usprawiedliwia tego typu praktyk dobry cel. Nie może się obwiniony o czary tłumaczyć, że „*amatorium poculum non occidendi sed amandi causam zadał*”. *Pismo święte* nie czyni żadnych wyjątków i rozróżnień, powiadając: „*Maleficos non patieris vivere*”, zresztą podanie wspomnianego napoju miłosnego można traktować jako *sui generis* zabójstwo, skoro napitek ów zmienił duszę i serce ofiary. Ten, kto „z przyjaznego serca niechętnie, z niechętnego przyjazne misterstwem czarownym czyni, ten gwałtem człowieka zabija, gdy sercu gwałt czyni”.

W opisanym fragmencie mowy pobrzmiewają – jak się wydaje – echa jakiejś konkretnej sprawy, być może tej samej, której poświęcono wcześniej wspomniane i pokrótce omówiony traktat A. Żydowskiego²⁸; dalsze wywody mają jednak bardziej uniwersalny charakter. Stanowią one zarazem zestaw praktycznych wskazówek pozwalających rozpoznać i w odpowiedni sposób wy badać domniemaną czarownicę.

Czarownicę „wymacać [...] snadno” zarówno „po czarowniczej [...] robocie”, jak i zwracając uwagę na specyficzne znaki. Można zatem znaleźć „u nich osoby z wosku ulane, niektóre igłami ukłute, drugie przebite albo sznupelkami

²⁷ „Co wszystko nikomu właśnie z tych okoliczności uważać nie należy, jeno księżej” (AUP i PAN Kr. 1259, k. 513 v.).

²⁸ W tym wypadku do czarów miłosnych uciekał się jednak mężczyzna, nie kobieta – jak w pierwszej sprawie.

związane”. Przechowują też w swych „skrzynkach niedoperze, żaby, gadzinę rozmaitą”, a nawet męskie narządy płciowe, zaś na czole miewają piętna wypalone. Czarownicę zdemaskować może też spełnienie się gróźb pod czyimś adresem wypowiedzianych, smarowanie dzieci maścią, nacieranie jakąś miksturą zwierząt, które potem padały, a także „*publica* o nie zła fama”.

Jednak przesłuchując obwinioną o czary kobietę „zażyć z nią trzeba wielkiej ostrożności”, dlatego też „umiejętni w tej mierze i świadomi, niż do więzienia czarownicę wprowadzą, wprzód ją ze wszytkiej jej odzieży obiorą, a inszą odzież dadzą, aby w jej habicie utajonych i skrytych jakich czarów nie było”. Należy też podejrzaną dokładnie obmyć ciepłą wodą, aby spłukać wszelakie maści, którymi mogła się natrzeć, ogolić wszystkie włosy. Torturom należy poddawać domniemane czarownicy tylko podczas niedzielnej sumy oraz w dniach uświęconych (czyli w piątki). Leje się też im w usta wodę święconą, podaje święconą sól, na szyi zawiesza „*Agnus Dei*”²⁹ i karteczki z ostatnimi siedmioma słowami Chrystusa. Uważano prawdopodobnie, iż jest to najlepszy sposób, by zapobiec bardzo podobnym praktykom, do których uciekały się czarownice pragnące uniknąć bólu podczas tortur. One też spożywały jakieś, w odpowiedni sposób przyrządzone placuszki³⁰, albo też połykały kartki ze słowami wypowiedzianymi przez Jezusa podczas Jego męki i wypowiadały je „z cicha” wtedy, gdy je krępowano³¹.

Owe rozmaite uwagi zdają się pozostawać w bardzo luźnym związku z głównym problemem mowy, czyli kwestią właściwości sądu. Być może – przy okazji – autor podsuwał w ten sposób argumenty, które czytelnik księgi mógł wykorzystać w innych sytuacjach lub w innych fazach procesu. Być może dodatki takie wprowadzono, by mowa nie była zbyt krótka i wywarła odpowiednie wrażenie nie tylko na sędziach i stronie przeciwnej, ale i na kliencie, którego patron reprezentował. Należy jednak zwrócić uwagę, iż przytoczone rozważania koncentrują się na nadprzyrodzonym charakterze zjawisk, niewykluczone zatem, że i one miały prowadzić do końcowego wniosku, zgodnie z którym do sądu świeckiego należeć miało jedynie nałożenie kar za zbrodnie czarów, samo zaś rozpoznanie sprawy to zadanie sądu duchownego³².

Mowa *Contra*, mająca obalić argumenty przeciwnika, jest skonstruowana nieco inaczej. Jej autor próbuje przede wszystkim wykazać, że zasadniczym

²⁹ Autor mowy prawdopodobnie miał na myśli agnuska, czyli woskowy medalion z wytłaczanym wizerunkiem Baranka Bożego na jednej i św. Jana Chrzyciela na drugiej stronie. Poświęcone przez papieża agnuski miały mieć cudowną moc, np. chronić przed chorobami (zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1996, s. 20).

³⁰ „*Placentulas* jakieś *confectas farina fermenti simul cum lactis matris ac filiae*” (PAU i PAN Kr. 1259, k. 515).

³¹ Zapobiegawczo stosowano recytowanie w tym momencie psalmu 51 (PAU i PAN Kr. 1259, k. 515).

³² PAU i PAN Kr. 1259, k. 513–515.

błędem jest dopatrywanie się diabelskich machinacji w zjawiskach naturalnych, jako że „natura skryte swe skutki w różnych zawarła rzeczach.

Podobnie jak w opisaney wcześniej mowie *Pro*, zawartej w pierwszym traktacie A. Żydowskiego, i tu pojawia się szereg przykładów takich zjawisk, dodajmy przykładów odpowiadających poziomowi wiedzy przeciętnie wykształconego siedemnastowiecznego szlachcica. Mowa zatem o obrotach oddziaływania ciał niebieskich – stosując się do nich można osiągnąć cudowne skutki („zwłaszcza gdy sympatia i antypatia ich porządnie obserwowana będzie”). Przypomniano biblijną historię młodego Tobiasza, który „ojcowską ślepotę złością uzdrowił rybą”. Obok racjonalnego – z naszego punktu widzenia – przykładu wydzielania się ciepła podczas lasowania wapna („albo i wapno, kto w nim czyni, że się niektóre od wody zażega”) pojawia się też mniej dla nas zrozumiałe stwierdzenie, iż nie można wiązać sił nieczystych z grzmotem „bębna wilczą skórą okrytego” ani też innego, który „baranią przypostarty skórą, kazi i psuje”. Równie zawile wydają się nam pytania typu: „Czemuż bywa *clima et ericus lathalis*, czemu *octimestris partus minime vitalis*, czemu w egzorcyzmach i inszych obrzędach *certae notae, certae formae, certa verba?*” Autor mowy próbuje przy tym odróżnić zbrodniczą magię szatańską („*magia daemonica*”) od magii naturalnej, naukowej, matematycznej. Takie praktyki, zwłaszcza podejmowane w dobrym celu są prawnie dozwolone³³.

Jak się okazuje, przeciwstawienie to przygotowuje grunt zarówno pod merytoryczną obronę strony obwinionej, jak i pod uzasadnienie korzystnej dla tejże strony właściwości sądu.

Rzeczywiście, istnieje „*magia damnatu diabolica*, przez którą czarownicy z rozkazu diabelskiego ludzi psują”. Jest to haniebna i publiczna zbrodnia, popełniana „*animo deliberato*”, w dodatku zazwyczaj w nocy, potajemnie i zdradziecko, gdy nikt się jej nie spodziewa i nie może jej zapobiec. Dlatego też sprawców owego przestępstwa „*maleficos* od roboty ich złej zowią”. Takich to „*maleficos*, ba i onych *sortilegos*, co *sub nomine falsae religionis* przez jakieś dywinacje³⁴ wosk na imię i osobę czyją leją, *maleficiis* go zatym wiążą i o upad ich albo szwank zdrowia przyprawują” powinien sądzić wyłącznie sąd świecki. Statut z 1543 r., chociaż oddaje te sprawy sądom kościelnym, dotyczy sądzienia wyłącznie czarów i magii, ale nie osób czarami się parających.

Owa, dość pokrętna interpretacja zda się prowadzić do wniosku, iż sądy duchowne zajmować się winny jedynie oceną istoty czynów, dokonywać ustaleń, co do ich charakteru i w ten sposób niebezpiecznie zbliża się do koncepcji wyrażonej w mowie *Pro*, wedle której – przypomnijmy – „*cognitio [...] criminis*

³³ Por. uwagi Fabiana Birkowskiego o magii przyrodzonej i zabobonnej (*Kazania o naukach tajemnych*, oprac. J. Kroczyk, Wrocław 2012, s. 40).

³⁴ W rękopisie: „*dywinatyje*” (PAU i PAN Kr. 1259, k. 516), czyli wróżby.

a spirituali iudicio fieri debet"³⁵. Z dalszych rozważań wynika jednak, że autor mowy absolutnie nie zamierza przypisywać sądom kościelnym uprawnienia do wstępnego rozpoznawania każdej sprawy o czary. Ich kompetencja miałaby się bowiem sprowadzać do stwierdzenia, czy w konkretnym przypadku „za prawdziwą-li kto pobożnością czyli diabelstwem cuda robi”. Ponadto, zawarte w tytule statutu z 1543 r. słowo „*spirituales*” sugeruje stosowanie wobec sprawców kar kościelnych, zatem rozciągnięcie orzecznictwa kościelnego na czary i magię dotyczyć winno jedynie posługujących się nimi duchownych. W grę wchodziłyby zatem takie przypadki, jak używanie przez księdza-czarownika „*in sortilegium*” naczyń liturgicznych i ubiorów kościelnych, odprawianie przezeń mszy za zmarłych w intencji osób żyjących „dla przyspieszenia śmierci ich”, popełnienie nadużyć w sposobie i porządku składania ofiary, wprowadzanie do celebracji nieprzystojnych modłów, wreszcie wykorzystywanie do odprawiania mszy rzeczy świeckich, sposobnych do czarodziejstwa. Nie można jednak właściwością sądów kościelnych obejmować tych, co za pomocą czarów sprowadzają śmierć, choroby i wyrządzają inne szkody. „Ci, wedle dawnego onego *iuris civilis* prawa [...], *omnimo saeculari iudicio* należeć mają”.

Stwierdziwszy wyłączną kompetencję sądów świeckich w takich przypadkach, autor mowy nawiązuje niejako do wcześniejszych rozważań, próbuje kwestionować zasadność oskarżenia o czary człowieka, który zamierzając za pomocą napoju miłosnego (lubczyku) skłonić do siebie serce wybranki, niechcący pozbawił ją zdrowia i życia. Winno się bowiem oceniać intencje, nie zaś skutek, a ów „trunek *amandi non occidendi causa* podał”, a to, że ona „od niego umarła” wynika z przypadku, nie złego zamiaru. Stosując analogię do przestępstwa zabójstwa, karać należy tylko tego, który by za pomocą czarów umyślnie (nie zaś stosując czary miłosne) kogoś uśmiercił. Można zresztą przeprowadzić analizę składu napoju i stwierdzić, „jeśli to *amoris* czyli *mortis* ingrediencje były”, czy zmieszane substancje miały rozbudzić miłość czy też uśmiercić. Nie można też w tym wypadku dopatrywać się świadomego działania. Kto miłuje – „ten schnie na sercu albo szaleje”. Nie trzeba czarów, by „takowa szaleństwa afektacja” spadła na statecznego męża – „gotowy *furor* taka afektacja, gotowa *insania*, gdy kto *amando non amatur*”. Dlatego też poczynania zakochanego bez wzajemności obwinionego należy przypisać raczej obłądowi i szaleństwu, „aniżeli umyślnej jakiej złości”. W dodatku owe środki miłosne nie mają w sobie „żadnego efektu ani mocy, ni władzy, tak że szkodliwej alteracyjej w nikim sprawić nie mogą”, zaś wszelkie czary miłosne uznać należy za głupstwa i igraszki³⁶.

³⁵ Zob. PAU i PAN Kr. 1259, k. 515.

³⁶ Opisana mowa – PAU i PAN Kr. 1259, k. 515–517.

Zawarte w dziele Adama Żydowskiego, ubrane w formę kontrowersji prawnych obszerne wywody dotyczące przestępstwa czarów i związanych z nim kwestii proceduralnych świadczą o sporym zainteresowaniu autora pracy, a być może i innych szlacheckich prawników-praktyków. Przyczyną tego zainteresowania niekoniecznie musiała być liczba spraw o czary – jak już wspomnieliśmy do sądów prawa ziemskiego trafiała tylko niewielka część oskarżeń, wiemy też, że Trybunał Koronny starał się przerzucić obowiązek sądenia tego typu spraw na sąd miejski³⁷. Bardzo możliwe, że podstawowym bodźcem był w tym wypadku charakter owych spraw, liczne wiążące się z nimi wątpliwości, słowem kontrowersyjność pozwalająca rozwinąć skrzydła mówcom sądowym reprezentującym obie strony procesowe.

Do owych budzących wątpliwości zagadnień należał niewątpliwie problem właściwości sądu, a ściślej kwestii rozgraniczenia kompetencji sądów kościelnych i świeckich. W obu rozprawach strony powołują się na konstytucję z 1543 r. Argumenty przemawiające za kompetencją sądów duchownych (i odpowiednio sądów świeckich) sprowadzają się do interpretacji postanowień owej konstytucji i opowiedzenia się albo za wykładnią literalną, oznaczającą pełną właściwość sądów duchownych, albo też zwiężającą (może nawet *contra legem*), ograniczającą ową właściwość do spraw związanych z kultem religijnym. Nie znajdujemy natomiast w owych wywodach powołania się na nieobowiązujące rzeczony konstytucji, chociaż dla zwolennika świeckiej jurysdykcji w sprawach o *maleficium* byłby to argument pierwszorzędny. Najprawdopodobniej więc zastrzeżenie dotyczące czasowego obowiązywania praw uchwalonych na sejmie 1543 r. zatarło się w pamięci, zwłaszcza że w praktyce korzystano nie z oryginalnego, polskiego tekstu, lecz późniejszego tłumaczenia łacińskiego Jakuba Przyłuskiego przedrukowywanego w kolejnych kompendiach, a w końcu również w *Volumina legum*³⁸. Mniej prawdopodobne wydaje się natomiast przypuszczenie, iż wprawdzie pamiętano o klauzuli ograniczającej czas obowiązywania konstytucji, jednak uważano, że sama ta klauzula utraciła moc albo że nie odnosiła się ona do wszystkich postanowień sejmu

³⁷ Wspomina o tym M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 216, 240. Zob. też M. Dąbrowska-Zakrzewska, *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.*, Lublin 1947, s. 9 – por. również zebrane przez autorkę materiały źródłowe dotyczące spraw z lat 1664 (s. 54–57, nr 5), 1678 (s. 57–60, nr 6), 1681 (s. 60–66, nr 7), 1700 (s. 72–74, nr 9), 1732 (s. 75–85, nr 10), a także sprawy z 1698 r. odesłanej do sądu miejskiego lubelskiego przez miejscowego starostę (s. 66–72, nr 8). O przekazywaniu spraw przez Trybunał miejskiemu sądowi lubelskiemu zob. H. M. Łaszkiewicz, *Sąd wójtowski-ławniczy w Lublinie a Trybunał Koronny w 2 połowie XVII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, *Historia*, 1988, t. XXXVI, z. 2, s. 161–172. Nie można wykluczyć, że podobnie postępował Trybunał w czasie sesji w Piotrkowie, przekazując sprawy o czary tamtejszym władzom miejskim.

³⁸ Zob. uwagi wydawców w *Volumina constitutionum*, t. I, vol. 2, s. 243, a zwłaszcza przyp. 8. Por. też M. Ostling, op. cit., s. 94–95, szczególnie przyp. 10.

krakowskiego³⁹. W każdym razie do kwestii obowiązywania przepisu z 1543 r. o właściwości sądów duchownych należy podchodzić bardzo ostrożnie i nie wyciągać daleko idących wniosków jedynie na podstawie formalnoprawnych kryteriów. O automatycznej utracie mocy obowiązującej aktu prawnego uchwalonego na pewien tylko czas można z pewnością mówić w odniesieniu do dzisiejszych systemów prawnych, ale wnioskowanie takie może zawodzić w przypadku prawa szesnasto- czy siedemnastowiecznego.

I – na zakończenie – jeszcze jedna uwaga. Przytoczone wcześniej pojedyncze przykłady z praktyki wskazywałyby, że w przypadku oskarżenia o czary raczej naturalną linią obrony było dążenie do przekazania sprawy sądowi duchownemu, w którym spodziewać się należało nie tylko lepszego przygotowania merytorycznego sędziów, większej roztropności, nieulegania emocjom ale może i bardziej ludzkiego podejścia do oskarżonego (oskarżonej) i jego (jej) słabości. Pierwsza para mów w dziele A. Żydowskiego potwierdzałyby to przypuszczenie – obrońca oskarżonej walczył m.in. o uznanie sądu świeckiego (sejmowego) za rzeczowo niewłaściwy. Jednak w drugim zbiorze argumentów *pro* i *contra* obrona strony pozwanej zmierza w przeciwnym kierunku, wykazuje ona bowiem, że rozpatrzenie sprawy należeć powinno do sądu świeckiego. Takie podejście świadczy niewątpliwie o praktycznym zmyśle autora mowy – być może jakiegoś anonimowego patrona, być może samego Żydowskiego, który w ten sposób podsuwał kolegom gotowe rozwiązanie. Broniąc osobę obwinioną o czary, nie można było bowiem trzymać się sztywnych reguł, raz wytyczonych kierunków, lecz należało dostosowywać obronę do konkretnej sytuacji. Jeżeli w danym przypadku rozpatrzenie sprawy przez sąd kościelny niosło ze sobą bliżej nieznanne zagrożenia, natomiast można było liczyć na przychyłność sądu świeckiego, to trzeba było zdecydowanie bronić właściwości tego ostatniego.

Bibliografia

Źródła

Controversiae causarum selectiorum iuris Adami a Żydowo Żydowski, decriptae per Christophorum [et Stanislaum] de Siarczane Góry Rynth[y] Anno Domini 1691mo – rkps w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 8074 III.

³⁹ Omawiana klauzula brzmi: „Które to konstytucyje na górze pisane, a zwłaszcza około postępku prawa i innych artykułów wedle rządności posłów ziemskich, iżby się z inną bracią swoją a poddanymi naszymi w sprawach ich obaczyli a postanowili do roku abo do sejmu drugiego trwać mają” (*Volumina constitutionum*, t. I, vol. 2, s. 254). Możliwe więc, że zostawiono furtkę do dalszego obowiązywania części przepisów – tych nie dotyczących procedury sądowej („postępku prawa”).

- Birkowski F., *Kazania o naukach tajemnych*, oprac. J. Krocza, Wrocław 2012.
- Opera in iure Adami Żydowski equitis poloni circa Annum Domini 1600* – rkps w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: PAU i PAN Kr.), sygn. 1259.
- Rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie, Akta miasta Krakowa, sygn. 872.
- Volumina constitutionum*, t. I, vol. 2, wyd. W. Uruszczak, S. Grodziski i I. Dwornicka, Warszawa 2000.

Literatura

- Babiński L., *Życie i dzieła Adama Żydowskiego*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, t. II, z. 2, Lwów 1926.
- Baranowski B., *Proces czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952.
- Dąbrowska-Zakrzewska M., *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.*, Lublin 1947.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1996.
- Karbownik H., *Sprawa prowadzenia procesów o czary w przedrozbiorowej Polsce w świetle ówczesnego prawa kanonicznego i polskiego*, „Kościół i Prawo” 1998, t. 13, red. J. Krukowski, F. Lempa, F.J. Mazurek.
- Łaszkiwicz H. M., *Sąd wójtowski-ławniczy w Lublinie a Trybunał Koronny w 2. połowie XVII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, *Historia*, 1988, t. XXXVI, z. 2.
- Mikołajczyk M., *Adama Żydowskiego uwagi o odpowiedzialności karnej lekarza. Z dziejów polskiej literatury prawniczej XVII wieku*, [w:] *Leges sapere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Januszowi Sondlowi w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. W. Uruszczak, P. Świącicka, A. Kremer, Kraków 2008.
- Mikołajczyk M., *De adulterio. Uwagi Adama Żydowskiego o karaniu cudzołóstwa*, [w:] *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, red. S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus, t. II, Kraków 2010.
- Ostling M., *Konstytucja 1543 r. i początki procesów o czary w Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2005, t. XLIX.
- Pilaszek M., *Procesy czarownic w Polsce w XVI–XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1998, t. XLII.
- Pilaszek M., *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008.
- Salmonowicz S., *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2000.
- Tazbir J., *Procesy o czary*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1978, t. XXIII.
- Wijaczko J., *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVII wieku*, Toruń 2007.

Wiślicz T., *Czary przed sądami wiejskimi w Polsce w XVI–XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. XLIX, z. 1–2.

Zdrójkowski Z., *„Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy*, Toruń 1949.